



■ Pójdźcie tropem pieniędzy!

Dotychczasowa polityka niemiecka w Europie Środkowo-Wschodniej doprowadziła do wojny i spadku dobrobytu. Potrzebna jest teraz nowa, radykalnie odmienna strategia.

Justyna Schulz

W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat Niemcy dwukrotnie podjęły decyzje godzące w interesy narodów Europy Środkowo-Wschodniej w dziedzinie polityki bezpieczeństwa. Dwukrotnie nadały wyższą rangę mocarstwowym aspiracjom Rosji niż prawom wolnościowym narodów w tym regionie. Po raz pierwszy stało się tak wtedy, gdy ruch Solidarności w Polsce potraktowano przede wszystkim jako zagrożenie dla pokoju w Europie, po raz drugi zaś tu i teraz. Na przekór wszelkim kasandrycznym przepowiedniom Niemcy zdecydowały się na taką strategię w polityce energetycznej, która pomogła putinowskiej Rosji w ataku na Ukrainę. Teraz Niemcy odmawiają również poniesienia części kosztów tej błędnej decyzji, nie zgadzając się na wspólne embargo na dostawy gazu i ropy z Rosji. O ile brak poparcia dla ruchu Solidarności można było jeszcze życzliwie interpretować jako strategię ochrony bardziej szczytnego celu zjednoczenia Niemiec, to obecna odmowa przyłączenia się do embargo na import gazu i ropy, chociaż przedłuża ona umiarkowanie na Ukrainie, ma przyczyny czysto materialne. Chodzi po prostu o zabezpieczenie dobrobytu w Niemczech, ponieważ w przeciwnym razie - jak twierdzi minister gospodarki - grożą jakoby niepokoje społeczne i szkody dla konkurencyjności.

W społeczeństwie, w którym od lat w każdy piątek demonstruje się przeciwko konsumpcji odbywającej się kosztem przyrody, a krytyka kapitalistycznego dążenia do wzrostu gospodarczego jest szeroko rozpowszechniona, zdaje się brakować gotowości do uratowania tysięcy istnień ludzkich dzięki konkretnemu ograniczeniu konsumpcji, co jest tym bardziej niezrozumiałe, że gospodarczego znaczenia Rosji dla Niemiec nie da się porównać do znaczenia Europy Środkowo-Wschodniej.

Redakcja:

Karol Janoś

(redaktor naczelny)

Agata Kałabunowska

Piotr Kubiak

Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 7(489)/2022

01.04.2022

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Udział Rosji w niemieckim handlu zagranicznym wynosił w 2021 r. zaledwie 2,3%, zaś na przykład Czech 3,7%, a Polski 5,7%. Ponadto od czasu wojny na Krymie w 2014 r. udział Rosji w światowym PKB ustawicznie spada; uważa się także, że pod względem technologicznym kraj ten przegrywa na globalizacji. Bez strategii Niemiec w polityce energetycznej jego znaczenie jako dostawcy ropy i gazu dla krajów członkowskich UE mogłoby zostać w ostatnich latach strukturalnie zredukowane. Niemcy podjęły jednak inną decyzję. Nie tylko postawiły wyłącznie na gaz jako najważniejsze źródło energii w fazie przejściowej przed przestawieniem się na wytwarzanie energii w sposób neutralny dla klimatu, lecz również podniosły przy tej okazji putinowską Rosję do rangi kluczowego dostawcy. Nawet na Kremlu nie potrafią stworzyć lepszego scenariusza. Pytanie, dlaczego politykę klimatyczną w Niemczech oparto na tak wątpliwych fundamentach, pozostaje otwarte. Dowartościowanie Rosji przez uczynienie z niej kluczowego dostawcy dziwi tym bardziej, że umowę w sprawie budowy Nord Stream 2 zawarto dopiero po agresji Rosji na Krymie.

Obecnie niemiecka opinia publiczna prawie nie wywiera presji w celu uzyskania odpowiedzi na te pytania. Również posłowie do Bundestagu, inaczej niż ich koledzy w parlamencie brytyjskim, wydają się nie być zainteresowani kulisami tych procesów decyzyjnych. Czymś nie tylko ważnym dla kultury politycznej w Niemczech, lecz również nader uczciwym wobec ukraińskich ofiar (oraz istotnym dla opcji polityki bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej) byłoby zbadanie przynajmniej teraz, kto, kiedy i za jaką cenę uprawiał lobbing w interesie rosyjskich gigantów gazowych. Dlaczego na przykład do niedawna w prasie drukowanej panował taki jednolity front poparcia dla Nord Stream 2 i zwiększania zależności od rosyjskiego gazu, staje się dopiero obecnie powoli zrozumiałe, jeśli uwzględnić fakt, że wydawnictwo Springer zatrudniało od siedemnastu lat Gerharda Schrödera jako doradcę.

Zamiast krytycznego rozrachunku z podstawami dotychczasowej polityki proponowana jest przeważnie taka interpretacja wydarzeń, która raczej zaciemnia niż odświeża mechanizmy podejmowania decyzji. Kluczowe pojęcia tej debaty to: naiwność elit, zbiorowa odpowiedzialność Zachodu i nieprzewidywalność historii.

W Niemczech weszło bez mała do dobrego tonu podkreślanie „naiwności” zachodnio-niemieckich elit w odniesieniu do polityki Putina i chwalenie dalekowzroczności ostrzegających swego czasu wschodnich Europejczyków, których zdolności analityczne wynikają jakoby z ich doświadczeń z okresu sowieckiego. To wyjaśnienie po pierwsze nie ma jednak zastosowania do wschodnich Niemiec: nastawienie do Putina było i jest tam jeszcze bardziej bezkrytyczne niż w zachodniej części kraju. Po drugie Niemcy i zachodnioeuropejscy eksperci mieli w ostatnich trzydziestu latach znacznie lepszy dostęp do gospodarczej, naukowej i politycznej elity Rosji i utrzymywali z nią o wiele ściślejsze kontakty niż Wschód, także z powodu celowej polityki marginalizacji Europy Środkowo-Wschodniej przez Putina. Jeśli chce się zrozumieć „naiwność” Niemców i zachodnich Europejczyków, należy pójść tropem strumieni pieniędzy. Nie bez powodu reżim Putina zainwestował miliardy w europejską scenę polityczną i w europejskie środowisko ekspertów. Jeśli mamy rzeczywiście poważnie myśleć o „początku nowej epoki”, to trzeba czym prędzej krytycznie przeanalizować systemową porażkę ekspertów, którzy w zasadzie nie widzieli niebezpieczeństw w energetycznej zależności od Rosji.

Mówienie o „Zachodzie” służy jako druga zaślona dymna. O ile przed wojną Niemcy były dumne ze swoich szczególnie bliskich stosunków z Putinem, o tyle teraz wszystko przypisuje się „Zachodowi”. Słyszymy zatem w talk-showach, że „Zachód” nie zdywersyfikował swoich źródeł energii, że „Zachód” jest zależny od gazu z Rosji, dlatego „Zachód” nie chce sankcji gazowych. To sformułowanie nie tylko rozmywa podział odpowiedzialności, lecz również polaryzuje na wzór kryzysu migracyjnego z 2015 r.: stanowisko niemieckie uogólnia się jako zachodnie, a odbiegające od niego głosy płynące z Europy Środkowo-Wschodniej są wyciszane jako nieprzynależne do Zachodu. Fakt, że w przypadku każdej zachodniej sankcji wiele sił, czasu i trudu wymagało przekonanie do niej akurat Niemiec, nie odgrywa w tym schemacie interpretacji żadnej roli.

Trzecie pojęcie - „nieprzewidywalność” wydarzeń - niesie ze sobą szczególną zagadkę. Ponieważ akurat w gospodarce stale mamy do czynienia z czynnikami niepewności, „nie trzyma się wszystkich jajek w jednym koszu”. Zgodnie z wszelkimi regułami ekonomii i zasadami przedsiębiorczości w żadnym wypadku nie wolno było tak zdecydowanie stawiać na tylko jednego dostawcę - czy to na Rosję, czy na USA. Pozostaje mieć nadzieję, że niemiecka opinia publiczna wymusi wyjaśnienie kwestii, jak mogło dojść do tych błędnych decyzji. Niemiecki minister gospodarki argumentuje teraz, że weto przeciwko gazowemu embargu pozwoli niemieckiemu narodowi uniknąć szkód. Na pytanie, czy nieudzielenie pomocy Ukrainie może być solidną podstawą zapewnienia dobrobytu, musi odpowiedzieć społeczeństwo niemieckie. Od tej odpowiedzi zależy również pozycja Niemiec jako partnera w Europie Środkowo-Wschodniej. Należy odrzucić dotychczasową politykę, która doprowadziła Europę do wojny i niszczenia dobrobytu, i to nie tylko na Ukrainie. Potrzebne są teraz radykalnie odmienne koncepcje, zrywające ze starymi schematami myślenia. Nasuwa się jednak uzasadnione pytanie, czy ministrowi gospodarki nadal doradzają te środowiska ekspertów, które dla rzekomego dobra narodu niemieckiego promowały Nord Stream 2. Przyszłość pokaże, czy Niemcy są zdolne do przyjęcia nowej, rzeczywiście radykalnie odmiennej strategii w stosunku do Europy Środkowo-Wschodniej. W każdym razie niezbędny jest tu nacisk społeczeństwa.

„Frankfurter Allgemeine Zeitung”, *Folgt der Spur des Geldes!* 22.03.2022.

Tłumaczenie: Adam Peszke

Dr Justyna Schulz - dyrektor Instytutu Zachodniego, zainteresowania badawcze: ekonomiczne, socjologiczne i polityczne koncepcje pieniądza; instytucjonalne struktury sfery monetarno-finansowej w Europie Środkowo-Wschodniej; idee, instytucje i aktorzy Europejskiej Unii Walutowej.